

Bronisław Dobrzański

"Rozwiązanie przysposobienia w polskim kodeksie rodzinnym i opiekuńczym oraz w polskim prawie międzynarodowym i procesowym, Bronisław Walaszek, Kraków 1966 : [recenzja]

Palestra 10/12(108), 128-133

1966

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

zapomóg jednorazowych mogą następować tylko w miarę możliwości finansowych Funduszu oraz tylko wtedy, gdy w izbie adwokackiej, do której należy wnioskodawca, nie ma zorganizowanego Funduszu Wzajemnej Pomocy, mającego za zadanie wypłacanie m. in. zasiłków jednorazowych adwokatom i członkom ich rodzin (§ 6 ust. 1 lit. b Regulaminu). Zapomogi przyznawane są przez Komisję Samopomocy Koleżeńskiej przy NRA. Jeżeli zatem rada adwokacka otrzyma podanie skierowane do Funduszu Samopomocy Koleżeńskiej przy NRA o przyznanie zasiłku jednorazowego, powinna je w zasadzie wraz ze swoją opinią i oświadczeniem co do istnienia zorganizowanego Funduszu Wzajemnej Pomocy przesłać do Komisji Samopomocy Koleżeńskiej przy NRA.

Paragraf 6 ust. 1 lit. b Regulaminu FSK przy NRA jest przez Komisję SK bardzo ściśle przestrzegany, zapomoga więc jednorazowa z Funduszu Samopomocy Koleżeńskiej przy NRA nie jest przyznawana, gdy adwokat ubiegający się o zapomogę jest uprawniony do jej uzyskania w swojej własnej izbie. Znając więc obowiązujące przepisy, rada adwokacka może wniosek o zapomogę jednorazową, adresowany do Funduszu Samopomocy Koleżeńskiej, rozpoznać we własnym zakresie wówczas, gdy na terenie izby istnieje zorganizowany Fundusz Wzajemnej Pomocy, z którego m. in. może być wypłacony zasiłek jednorazowy.

Rada adwokacka, rozpoznając taki wniosek we własnym zakresie, czyni to dla dobra adwokata-wnioskodawcy, ponieważ wie, że na podstawie cytowanego wyżej § 6 ust. 1 lit. b Regulaminu FSK sprawa nie może być załatwiona pozytywnie przez Komisję Samopomocy Koleżeńskiej przy NRA. Przesyłanie zatem wniosku i akt byłoby tylko formalnością, niepotrzebnie przewlekającą załatwienie sprawy.

Witold Dąbrowski

RECENZJE

Bronisław Walaszek: *Rozwiązanie przysposobienia w polskim kodeksie rodzinnym i opiekuńczym oraz w polskim prawie międzynarodowym i procesowym*, „*Studia Cywilistyczne*”, Kraków 1966, PWN, t. VII, s. 101—168.

Praca pod powyższym tytułem stanowi swego rodzaju uzupełnienie obszerniej, liczącej 327 stron i wydanej jako osobna książka monografii tegoż Autora pt.: *Przysposobienie w polskim prawie rodzinnym oraz w polskim prawie międzynarodowym prywatnym i procesowym* (Warszawa 1966, PWN). Recenzję tej książki zamieściłem również na łamach „*Palestry*” (nr 11/1966, s. 64). Ponieważ chodzi obecnie o recenzowanie innej pracy tego samego

Autora i dotyczącej tylko pewnego wy-cinka (w poprzedniej książce nie omawianego) tej samej adopcyjnej problematyki, przeto zrozumiałe jest, że również cechy charakteryzujące obie prace będą na ogół takie same, a tym samym także i moje recenzenckie spostrzeżenia czy uwagi będą w pewnym zakresie zachodzić na siebie.

Praca, którą obecnie oceniam, stanowi również bardzo cenną pozycję, która wzbogaca w sposób istotny do-

tychczasowy dorobek naszej literatury prawniczej i która ciągle jeszcze w zakresie tak społecznie ważkiej instytucji, jaką jest przysposobienie, nie nadąza w dostatecznym stopniu za potrzebami praktyki i teorii. A opóźnienie to dotyczy właśnie w najwyższym stopniu problematyki rozwiązania przysposobienia, stanowiącej jedyny przedmiot obecnie recenzowanej pracy.

Problematyka ta — jak stwierdza Autor zaraz w pierwszym zdaniu swej pracy — „nie okazuje się prosta”. Wyrażenie to jest zresztą — m. zd. — zbyt słabe. Na tle przepisów nowego kodeksu rodzinnego i opiekuńczego powstały w zakresie rozwiązania przysposobienia — wskutek lakoniczności przepisów i braku łatwej do rozszyfrowania i konsekwentnej koncepcji — problemy niezwykle trudne do rozstrzygnięcia, które mogłyby być ogólnie przyjęte bez sprzeciwów. Tylko niektóre z tych problemów będą poruszone w ramach niniejszej recenzji.

Wielką wartość recenzowanej pracy stanowi to, że wiedza i erudycja Autora pozwalają mu na operowanie bogatym materiałem prawnoporównawczym, ułatwiającym nieraz zrozumienie genezy i właściwej treści naszych przepisów. Autor powołuje wielojęzyczną literaturę i przy omawianiu poszczególnych problemów z zakresu rozwiązania przysposobienia podaje zarówno poglądy wypowiedziane w tej literaturze, jak i treść odpowiednich w tej materii przepisów obowiązujących w wielu państwach socjalistycznych i kapitalistycznych. Wielką wagę i wiele miejsca poświęca Autor m. in. problemom międzynarodowym, które i w teorii, i w praktyce są szczególnie trudne.

Praca zawiera wiele ciekawych materiałów informacyjnych. Na przykład Autor, stwierdzając słusznie (s. 106), że liczba „rozwiązań adopcji w praktyce jest nieliczna”, podaje jednocześnie, że w Szwajcarii statystyka (lata 1938—1948) wykazała, iż przeciętnie

tylko 2% dokonywanych adopcji ulega następnie rozwiązaniu (podobnie przedstawia się sprawa w NRF).

Rozprawa obejmuje streszczenie w języku rosyjskim i niemieckim i niewątpliwie może wzbudzić zainteresowanie — zwłaszcza pracowników nauki — także poza granicami Polski.

Z satysfakcją muszę stwierdzić, że recenzowana przeze mnie praca nie zasługiwałaby na te dwie ogólne uwagi krytyczne, które podniosłem w poprzedniej recenzji w stosunku do książki wymienionej na wstępie i już recenzowanej, a które zarzucały względnie małą przejrzystość układu oraz nadmiar dygresji. Rozprawa o rozwiązaniu przysposobienia nie zawiera żadnych rozbudowanych dygresji i ma układ przejrzysty, pozwalający na stosunkowo szybkie odszukanie omówienia problemu, który w danej chwili jest przedmiotem zainteresowania czytelnika.

Rozprawa obejmuje siedem rozdziałów o następujących tytułach: I. Rozważania ogólne; II. Przesłanki rozwiązania przysposobienia w kodeksie rodzinnym i opiekuńczym; III. Kto może się domagać rozwiązania adopcji; IV. Skutki rozwiązania przysposobienia; V. Problematyka intertemporalna; VI. Rozwiązanie przysposobienia w polskim prawie międzynarodowym prywatnym; VII. Problematyka w sprawach o rozwiązanie przysposobienia z zakresu międzynarodowego postępowania cywilnego.

Rozdziały omawiają poszczególne kwestie w systematycznym uszeregowaniu, uwypuklonym osobną numeracją, a często też osobnymi podtytułami.

W dalszym ciągu podnoszę wątpliwości, jakie mi się nasuwają w stosunku do proponowanych przez Autora trzech rozstrzygnięć z dziedziny przysposobienia. Tak się zdarza przypadkowo, że w tych trzech wypadkach już się gdzieś wypowiedziałem i dlatego muszę się zastrzec, że nie chodzi mi tu

oczywiście o obronę własnego stanowiska, lecz o spełnienie obowiązku recenzenta, który powinien zwrócić uwagę czytelników na możliwość innej koncepcji i sygnalizować już wyrażone odmienne poglądy własne i cudze.

Autor wyraża pogląd (s. 113 i n.), że przysposobienie, także pełne, nie wyłącza ustalenia ojcostwa czy uznania. Odmienne poglądy wyraziłem i obszerniej uzasadniłem go w skrypcie pt.: *Przysposobienie*, wydanym w 1965 r. przez Zrzeszenie Prawników Polskich w ramach Centralnego Zaocznego Studium Nowego Prawa (str. 16 i n.). Zająłem tam stanowisko, że ustalenie ojcostwa i uznanie, jak również inne powództwa zmierzające do ustalenia „rzeczywistego pochodzenia osoby przysposobionej” są niedopuszczalne. Takie samo stanowisko zajmuje Stelmachowski w ostatnio wydanym komentarzu do Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego (Wyd. Prawnicze, Warszawa 1966). Stwierdza on mianowicie (s. 654), co następuje:

„Konsekwencją zupełnego zerwania więzi prawnej łączącej przysposobionego z rodziną naturalną jest — jak się wydaje — niemożność ustalenia praw stanu w stosunku do tej rodziny. Tak więc jeżeli przed przysposobieniem ojcostwo przysposobionego nie było ustalone, nie może on żądać sądowego ustalenia ojcostwa ani też ojciec nie może go dobrowolnie uznać. Przysposobione dziecko nieznanymi rodziców nie może żądać ani ustalenia ojcostwa, ani ustalenia macierzyństwa. Odmienne orzecznictwo sądowe, ukształtowane pod rządem poprzednio obowiązującego kodeksu rodzinnego z 1950 r., w stosunku do przysposobienia pełnego straciło aktualność”.

Na innym miejscu (s. 666) Stelmachowski również podziela mój poprzednio wyrażony pogląd, że inaczej (tj. „po dawnemu”) sprawa przedstawia się tylko w razie przysposobienia niepełnego.

Muszę jednak podkreślić, że Stelma-

chowski zajmuje omawiane wyżej stanowisko z pewną jednak ostrożnością („jak się wydaje”), za dyskusyjny zaś — ale bez wyrażenia ostatecznego własnego poglądu — problem ten uważa w tymże komentarzu Ignatowicz (s. 469), który przytacza tylko główne argumenty przemawiające przeciw lub za tezą, której broni Autor recenzowanej pracy.

Warto tu skorzystać z okazji, by ponowić apel autorów i dawnego Komentarza do kodeksu rodzinnego, i nowego Komentarza do kodeksu rodzinnego i opiekuńczego (do których to autorów sam też należę), zawarty w przedmowach, które widocznie bywają rzadko czytane, skoro tak często nieraz nawet przedstawiciele nauki cytują uwagi do komentarza w sposób niewłaściwy. Skoro komentarz jest pracą zbiorową, ale nie wspólną, to apel przedmowy tych komentarzy, że nie należy powoływać się „ogólnie na zdanie autorów komentarza czy też bezosobowo na komentarz, lecz na zdanie autora, który powoływany pogląd wypowiedział w tym komentarzu” — jest jak najbardziej nadal uzasadniony. Powyższe zastrzeżenie co do różnicy poglądów między autorami komentarza będzie mi zresztą potrzebne do dalszych mych wywodów.

Wracając do kwestyjnego zagadnienia, chciałbym podkreślić, że do przyjęcia wydaje mi się tylko pogląd Stelmachowskiego, a więc odmienny od tego, jaki wyraża Autor recenzowanej pracy. Jak już bowiem podkreślałem w poprzedniej swej recenzji, zerwanie więzi z poprzednią rodziną, a więc istotny element przysposobienia pełnego, oraz ustalenie następnie tej więzi przez sąd z tą właśnie rodziną — to typowe już *incompatibilia*. Całkiem niezrozumiałe dla każdego sytuacje powstawałyby przy przysposobieniu anonimowym, które w praktyce będzie chyba zjawiskiem szczególnie częstym w miarę popularyzacji tej wysoce celowej instytucji. Z jednej więc strony

różne przepisy mające na celu zachowanie tajemnicy przed dawną rodziną dla dobra dziecka i przysposabiających, którzy chcą być „prawdziwymi” rodzicami i uniknąć szantaży ze strony dawnej rodziny, a z drugiej przepisy jak najbardziej ułatwiające ustalenie pochodzenia dziecka, a tym samym unicestwiającej cel całej instytucji przysposobienia anonimowego i stwarzać dodatkowe możliwości szantażu.

Druga wątpliwość co do stanowiska recenzowanej pracy i jednocześnie druga ilustracja niezwykłych trudności, jakie w zakresie rozwiązania pełnego przysposobienia stworzył nowy kodeks, to zagadnienie, czy po rozwiązaniu takiego przysposobienia odżywają prawa i obowiązki w stosunku do dawnej rodziny. Autor daje tu odpowiedź raczej kompromisową, stwierdzając (s. 134), iż „można by stanąć na stanowisku, że o dalszym losie dziecka w sensie jego prawnego powrotu do naturalnej rodziny (z prawami sprzed dokonania adopcji) lub o pozostawieniu tego dziecka poza tą rodziną — powinien zdecydować sąd po rozważeniu całokształtu okoliczności danego wypadku; przy czym naczelną dyrektywą dla decyzji sądu w tej mierze powinno być dobro dziecka”. Wydaje mi się, że takie rozwiązanie mogłoby być tylko jakimś postulatem *de lege ferenda* (którego bym zresztą osobiście nie podzielał), natomiast *de lege lata* tego rodzaju uprawnienie sądu do decydowania o zasadniczych prawach rodzinnym dziecka w taki czy inny sposób nie miałyby żadnej podstawy w przepisach ustawy. Obecnie można przyjąć tylko jedno z dwóch rozwiązań zasadniczych, a mianowicie, że po rozwiązaniu przysposobienia pełnego prawa i obowiązki w stosunku do dawnej rodziny odżywają lub też nie odżywają.

Autor (s. 141) raczej akcentowałby stanowisko opowiadające się za „rekreacją stosunków prawnych przyspo-

sobionego względem rodziny naturalnej i vice versa”, jednakże — tu już na pewno słusznie — stwierdza, że nasuwają pod tym względem wątpliwości „miarodajne przepisy kodeksu rodz. i opiek.” i dlatego wydaje mu się „słuszny postulat idący w kierunku usunięcia tej niepewności za pomocą ingerencji ustawodawcy lub wytycznych uchwalonych przez Sąd Najwyższy”. Osobiście sądzę, że właściwsza byłaby droga nowelizacji, skoro w istocie chodziłoby tu o funkcje prawotwórcze, których wytyczne Sądu Najwyższego nie powinny spełniać — nie mówiąc o tym, że wytyczne mogłyby usunąć tylko rozbieżności praktyki, a nie zasadnicze wątpliwości teoretyczne.

In favorem Autora muszę stwierdzić, że w moim całkowitym sprzeciwie wobec koncepcji rekreacyjnej po rozwiązaniu przysposobienia pełnego na razie ja jestem odosobniony. Wypowiada się na ogół poglądy przeciwne, lecz bez bliższego i wyczerpującego uzasadnienia. Również uzasadnienie w recenzowanej pracy, choć stosunkowo najbardziej jeszcze wyczerpujące, nie bierze jednak pod rozwagę szeregu nasuwających się kontrargumentów i komplikacji, jakie wywoływałoby przyjęcie rekreacyjnej tezy.

Stanowisko, że „odżycie” stosunków prawnych wobec dawnej rodziny nie następuje, wyraziłem pierwszy raz na łamach „Palestry” (1964 r. nr 6, s. 20), a następnie podtrzymałem i uzasadniłem w wyżej cytowanym „Przysposobieniu” (s. 34, 41—43), na które tu — dla braku miejsca — muszę się tylko powołać. Stelmachowski w Komentarzu (s. 682) z zastrzeżeniem („jak się wydaje”) przyjmuje koncepcję odżywiania, gdyż odmienny, tj. mój pogląd „nasuwa wątpliwości o tyle, że wówczas dziecko byłoby pozbawione jakichkolwiek praw w stosunku do obu rodzin: przysposabiającej i naturalnej”. Co do tych „jakichkolwiek praw”, to można zaoponować, że prze-

cież art. 125 § 1 k.r.o. przewiduje utrzymanie w mocy obowiązków alimentacyjnych i sąd utrzyma te prawa oczywiście w stosunku do przysposabiającego i ewentualnie jego rodziny, jeżeli dobro przysposobionego będzie tego wymagać.

Zarówno Stelmachowski, jak i Autor recenzowanej pracy zajmują się przede wszystkim władzą rodzicielską naturalnych rodziców po rozwiązaniu przysposobienia pełnego. I tu nasuwają się jak najdalej idące przeciwskazania, skoro wszelka więź (nawet możliwość widywania się) była poprzednio całkowicie zerwana. Nie należy jednak zapominać o stosunkach alimentacyjnych i dziedziczeniu, które przy koncepcji odżywiania zjawiałyby się nagle jak *deus ex machina*, nieraz przy tym z takim zaskoczeniem, że jego rozmiarów nie można by nawet dość silnie odtworzyć. Wystarczy sobie wyobrazić np. rozwiązanie przysposobienia pełnego i jednocześnie anonimowego, w praktyce zapewne najczęstszego w przyszłości. Rodzice, którzy wyrazili zgodę na przysposobienie *in blanco* zazwyczaj jeszcze w okresie niemowlęctwa dziecka, a następnie nie powinni nawet wiedzieć, czy lub przez kogo dziecko ich zostało przysposobione — nagle po rozwiązaniu przysposobienia w procesie między dwiema nie znanymi im osobami mieliby w zasadzie automatycznie odzyskać władzę rodzicielską nad dzieckiem, jeżeli jest ono małoletnie. A jeśli jest już ono pełnoletnie i od zgody *in blanco* upłynęło kilkadziesiąt lat, to mieliby w stosunku do dziecka nabywać z powrotem prawa i obowiązki alimentacyjne oraz spadkowe ekspektatywy. Chyba takie dziwne reaktywowanie stosunków prawnych i rodzinnych, które właściwie nigdy prawie poprzednio nie istniały, nie mogłoby znaleźć aprobaty ze strony społeczeństwa!

Istota przysposobienia pełnego, polegająca m. in. na pełnym zerwaniu stosunków prawnych i wszelkiej w

ogóle więzi z dawną rodziną, wyłącza m. zd. możliwość jakiegos odżywiania automatycznego tych stosunków i więzi. Do tego potrzebny by był wyraźny przepis ustawy. Takie przepisy zawierają też liczne ustawy, które przewidują owo odzycie, w różnych zresztą formach i w różnym zakresie (w tym także najnowsze ustawy socjalistyczne). Tak np. kodeks czechosłowacki z 1963 r., który podobnie jak nasz zna przysposobienie pełne i niepełne i pierwsze uważa za nieodwołalne w ogóle (taki postulat wielokrotnie zgłaszałem — niestety bezskutecznie — w toku dyskusji nad projektem k.r.o.) słusznie uważa za konieczne unormowanie szczególnym przepisem (§ 45) powrotu dziecka do rodziny naturalnej po rozwiązaniu przysposobienia niepełnego, przy czym tenże przepis § 45 przewiduje obowiązek sądu odpowiedniego zabezpieczenia sytuacji dziecka. Również kodeks rodzinny NRD z 20 grudnia 1965 r., który przewiduje jedną tylko postać przysposobienia pełnego (taki postulat też zgłaszałem wielokrotnie), uważa za konieczne osobnym, szczegółowym przepisem (§ 78) uregulować sprawę odzycia praw i obowiązków w stosunku do naturalnej rodziny, i to tak pod względem podmiotowym (nie wobec wszystkich krewnych), jak i przedmiotowym (np. rodzicielskie prawo wychowania nie odżywa w ogóle).

Ostatnią wątpliwość w stosunku do stanowiska zajętego w recenzowanej pracy zgłaszam w zakresie wspomnianego już wyżej utrzymania w mocy obowiązków alimentacyjnych z art. 125 § 1 k.r.o. Na łamach „Palestry” (nr 6/1964, s. 19) wyraziłem pogląd, że stosownie do okoliczności sąd będzie mógł utrzymać w mocy tylko niektóre (w stosunku do niektórych osób), a nie wszystkie obowiązki alimentacyjne. Autor zajmuje w tym względzie s. 137) stanowisko odmienne. Mój pogląd uznał ostatnio za trafny Stelmachowski w Komentarzu (s. 681).

Ograniczam się tu do zasygnalizowania tej różnicy zdań w zakresie jeszcze jednej kwestii wątpliwej z tego powodu, że jak o tym już wyżej była mowa, przepisy k.r.o. w zakresie związania przysposobienia — w przeciwieństwie do ogółu przepisów tego kodeksu — są zbyt lakoniczne i stwarzają niezwykle trudne problemy. Sa-

mo poruszenie m. in. także tych problemów i ich omówienie — bez względu na to, czy można się z proponowanymi rozwiązaniami zgodzić, czy też nie — trzeba uznać za dalszą zaletę recenzowanej pracy. O innych jej walorach była już mowa we wstępnej części niniejszej recenzji.

Bronisław Dobrzański

Wacław Dawidowicz: *Nauka prawa administracyjnego — Zarys wykładu, tom 1 (Zagadnienia podstawowe)*, PWN 1965, str. 318.

W słowie wstępnym do pracy Autor¹ podkreśla, że ścieranie się różnych poglądów uważa „za jedną z prawidłowości socjalistycznej nauki prawa”, i dlatego uważa za swój obowiązek nie tylko zaznajomić czytelników z własnymi poglądami, ale również przedstawić w pracy poglądy innych autorów, które uważa za sporne, i zajmując w stosunku do nich własne stanowisko. Autor widzi w tym drogę prowadzącą do wzbogacenia dorobku nauki prawa administracyjnego.

Całość wykładu nauki prawa administracyjnego Autor zamierza ująć w trzech tomach: zagadnienia podstawowe, ustroj administracji państwowej, instytucje administracyjnego prawa materialnego.

Książka recenzowana, choć w zasadzie przeznaczona dla studentów wydziałów prawa, zasługuje na szersze zainteresowanie ze względu na nowe, oryginalne ujęcie problematyki oraz ze względu na jej przydatność dla teorii i praktyki, zwłaszcza adwokackiej.

Książka dzieli się na sześć części poświęconych następującym zagadnieniom: przedmiot i struktura wykładu, administracja państwowa, prawo administracyjne, organy administracji państwowej, podstawowe zasady administracji państwowej, rodzaje i formy

działania organów administracji państwowej.

Pod tytułem „Przedmiot i struktura wykładu” znajdujemy rozważania dotyczące konstrukcji wykładu nauki prawa administracyjnego przyjętej przez Kasznicę (1946), Langroda (1948), Jaroszyńskiego (1952 i 1956), J. Starościaka i E. Iserzona (1959) oraz innych teoretyków. Autor krytykuje przyjmowany w wielu pracach podział nauki prawa administracyjnego na część ogólną i szczegółową, proponując ze swej strony podział na zagadnienia podstawowe, zagadnienia ustroju administracji państwowej oraz zagadnienia administracyjnego prawa materialnego.

Administracji państwowej poświęca Autor swe rozważania w dwóch rozdziałach, których przedmiotem jest określenie administracji państwowej oraz analiza podstawowych elementów określenia administracji państwowej. Znajdujemy tu przegląd i krytykę niektórych określeń administracji państwowej spotykanych w literaturze (m. in. u Langroda, Kasznicy, Starościaka, Studiennikina, Jaroszyńskiego, Longchamps, Stajnova, Ananowa, Pietrowa, Własowa i Kozłowa). Za najbardziej przekonywujące uważa Autor następujące określenie: „Administracja państwowa jest to działalność pań-

¹ Tegoż Autora: *Ogólne postępowanie administracyjne — Zarys systemu*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1962, str. 314.